



# POLSKA SZTAFETA

Numer 3 / 2023



[www.polskasztafeta.pl](http://www.polskasztafeta.pl)



Mitosz Redzimski

FOT. PIOTR NOWAK / PAP

**Złote czasy kobiecej siatkówki** 2-3

**Walczyli na arenach sportowych i w obronie Ojczyzny** 4-5

**Jacek Koziarowski: zapraszamy do WLKS Kraków Swoszowice** 6-7

**Mija wiek od debiutu reprezentacji Polski na igrzyskach** 8-9

**Sportowiec większą część roku spędza poza domem – rozmowa z Katarzyną Bachledą-Curuś** 10-11

**Maciej Klimek – najmłodszy mistrz Polski w pięcioboju nowoczesnym** 14-15

**Aleksandra Jarecka: może tak jak ja zakochacie się w szermierce?** 16

**Nowe pokolenie tenisistów stołowych. Czy dorówna sukcesom Grubby i Kucharskiego?**



# Polskie Złotka – siatkarskie mistrzyni Europy 2003 i 2005

**Gdy w 2003 r. polska reprezentacja siatkarek wyruszyła na mistrzostwa Europy do Turcji, nikt się nie spodziewał, że zdobędzie najwyższe trofeum i okryje się sławą, zyskując chlubne miano „polskich Złotek”. Od ponad 30 lat medale znajdowały się przecież poza zasięgiem żeńskiej kadry narodowej, a na mistrzostwach świata w Niemczech w 2002 r. Białe-Czerwone odpadły już po pierwszej fazie grupowej. W tym trudnym dla polskiej siatkówki czasie, gdy Polski Związek Piłki Siatkowej pogrążony był w głębokim kryzysie finansowym i gdy na wszystko brakowało pieniędzy, a sponsorzy wycofywali się jeden po drugim, na ratunek polskiej drużynie przyszedł człowiek odważny i pewny swego, o stalowych nerwach i rozbijającym poczuciu humoru. Mowa o Andrzeju Niemczyku – trenerze z ogromnym doświadczeniem i zagranicznymi sukcesami.**

## Siatkarska rewolucja

Na stworzenie i przygotowanie polskiej drużyny do mistrzostw Europy w Turcji trener miał zaledwie kilka miesięcy. Zaczął od podróży po Polsce w poszukiwaniu najlepszych kandydatek do kadry. Stawiał zarówno na doświadczone zawodniczki, jak i na świetnie zapowiadające się debutantki. Stworzył w ten sposób doskonałą siatkarską drużynę. Znalazły się w niej wschodzące gwiazdy sportu – zadziorna Katarzyna Skowrońska, niezawodna Agata Mróz, utalentowana rozgrywająca Izabela Betcik i grająca już w lidze włoskiej Małgorzata Glinka. Sportowe wyzwanie przyjęły też: Dorota Świeniewicz, Magdalena Śliwa, Maria Liktoras, Dominika Leśniewicz, Joanna Mirek, Małgorzata Niemczyk (córka trenera), Aleksandra Przybysz i Anna Podolec.

Dla Niemczyka były niczym nieosiągnięte diamenty, a on dla nich tym, który pokazywał, jak zwyciężać. *Potrzebowałyśmy takiego człowieka – wspominała Magdalena Śliwa – żeby wyciągnął z nas trochę wiary, złości, może nawet bezczelności. Żebyśmy uwierzyły w to, że umiemy grać w siatkówkę i wygrać z potęgami. Trener traktował zawodniczki po ojcowsku, imponował im i budził szacunek, był bezpośredni i szczerzy, cenił pracowitość. Jego dziwne ćwiczenia i zagrywki wydawały się przyszłym „Złotkom” banalnie proste, choć w istocie miały głęboki sens, jak przynajmniej Katarzyna Skowrońska. Z kolei Małgorzata Glinka – przyszła gwiazda światowej siatkówki – widziała w Niemczyku wytrawnego znawcę kobiecej natury: *Miał do nas znakomite podejście. Mówił nam, że mamy nie tylko dobrze grać, ale też dobrze wyglądać i dbać o siebie. [...] Myślałam sobie: „Boże, o co tutaj chodzi?”. Pierwszy raz trener każe mi robić makijaż i paznokcie na mecz. Teraz już wiem, co chciał osiągnąć. Kobieta, która ładnie wygląda, jest w końcu pewniejsza siebie. A wtedy staje się także groźniejsza dla rywali, wpędza je w kompleksy, odbiera im spokój i panowanie nad sobą.**

Sportsmenki nigdy nie były dla Niemczyka „robotami do zdobywania punktów”. Zawsze brał pod uwagę ich potrzeby psychiczne. Pozwalał, aby na zgrupowania zabierały ze sobą dzieci, a drakońskie treningi rekompensował dyskotekową zabawą. Sport to przecież radość – rywalizacja, a nie przymus połączonej z wojskowym dryblem. *Andrzej podszedł do nas jak do kobiet, a nie robotów – wspominała Małgorzata Glinka. Na boisku był srogi i zdecydowany, budził respekt. Po meczach był jednak dobrym człowiekiem, który w ramach relaksu robił nam ogniska integracyjne, bo wiedział, że nie żyjemy samą siatkówką.*



Powrót mistrzyni Europy do Warszawy, 2003 r.

FOT. KACPER PEMPEL / REPORTER / EAST NEWS

## Do Turcji po złoto

Na mistrzostwa Europy w 2003 r. Polki ruszyły pełne optymizmu, w dobrej formie. Trener Niemczyk nie wywierał presji, tłumaczył im, że jadą po to, by zagrać jak najlepiej mecz po meczu i małymi krokami zbliżyć się do celu. *Są faworyci, są rankingi, ale każdy turniej to coś nowego. Nie można wieszać medali na szyjach przed jego rozpoczęciem – mówiła Izabela Betcik.*

Podczas przygotowań do pierwszego meczu grupowego jedna z zawodniczek, Joanna Mirek, niespodziewanie zerwała więzadło krzyżowe w kolanie. Kontuzja okazała się poważna, a dalsza gra – niemożliwa. Zastąpiła ją Małgorzata Niemczyk, doświadczona siatkarka, która była w stanie udźwignąć ciężar wielkiego turnieju. Polki szły jak burza. Po pierwszym zwycięstwie nad silnym zespołem Holenderek pokonały Ukrainki, a potem Bułgarki. Ich najtrudniejszymi przeciwniczkami okazały się Włoszki. *Należy mieć respekt przed takimi drużynami – podkreślała Magdalena Śliwa. Strach? Nie ma czegoś takiego w sporcie zawodowym. Chciałyśmy wygrać i żadna z nas się tego nie bała. Nie oddały więc meczu bez walki, choć ostateczne zwycięstwo należało do włoskiej drużyny*

(3 : 1). Był to jednak, jak stwierdził trener Niemczyk, najlepszy mecz, jaki dotąd zagrały na mistrzostwach: nie udało się wygrać, bo Włoszki okazały się jeszcze lepsze.

Awans do półfinału wymykał się Polkom z rąk. Ich „być albo nie być” zależało teraz od wyniku starcia Włoszek z Bułgarkami. Same sposobiły się do gry z Czeszkami, ale nie mogły oderwać wzroku od włosko-bułgarskiego pojedynku toczącego się na hali sportowej w Antalyi. *Wszystkie patrzyłyśmy, jak Bułgarki walczą z Włoszkami – wspominała Izabela Betcik. Trzymałyśmy za nie kciuki, jak tylko mogłyśmy. [...] Miałymy zacząć rozgrzewkę w sali prasowej, gdzie też były ekrany. Żadna z nas nie mogła skupić się na rozciąganiu – oglądałyśmy. Bardzo się stresowałyśmy. Otwierata się droga do naszego snu... I stało się – sensacyjne zwycięstwo Bułgarek nad włoskimi zawodniczkami sprawiło, że przed Polkami stanęła szansa zawalczania o medal! Upojone radością, przystąpiły z ogromną motywacją do walki z Czeszkami – i wygrały 3 : 1.*

## Białe-Czerwone mistrzyni Europy

W półfinale Polkom przyszło się zmierzyć z niezwykłymi do tej pory Niemkami. Po stronie Białe-Czerwonych

**CZY WIECIE, ŻE...**

*...pierwszy medal olimpijski w grach zespołowych dla Polski wywalczyła drużyna siatkarek na igrzyskach olimpijskich w Tokio w 1964 r. Na najniższym stopniu podium stanęły zawodniczki prowadzone przez Stanisława Poburkę. Złoto zdobyła wtedy drużyna gospodarzy, w finale pokonując zawodniczki z ZSRS. W całym turnieju doskonale grające Japonki przegrały tylko jednego seta – w meczu z polskimi zawodniczkami.*



**Igrzyska olimpijskie w Tokio. Mecz z Rumunkami, który zdecydował o brązowym medalu dla Polek (zwyciężyły 3 : 0).**

ŹRÓDŁO: ARCHIWUM PRYWATNE KRYSZYNY CZAJKOWSKIEJ-RAWSKIEJ

zdecydowanie stanęła turecka publiczność, wciąż boleśnie przeżywająca porażkę, jaką Niemki zadały jej zespołowi. *Świetnie nam się grało, ale mecz był bardzo zacięty – wspominała Izabela Betcik. To były już inne emocje. Czuliśmy krew, wiedząc, że Włoszek i Rosjanek już nie ma w turnieju, a każdy z pozostałych zespołów ma szansę... Pierwszy set wygrały Polki, dwa kolejne – Niemki, a gdy wraz z rozpoczęciem czwartego wszystkim wydawało się, że Niemki znów będą górą, do kontrataku przystąpiła z impetem Małgorzata Glinka. Porwała za sobą całą drużynę i po zaciętej walce Niemki zostały pokonane w tie-breaku 15 : 9. Glinka, bohaterka meczu, zdobyła w nim 41 punktów. Światowe media zachwycyły się jej grą, została uznana za najskuteczniejszą w turnieju. Magdalena Śliwa zaś – za najlepszą rozgrywającą.*

W finale turnieju Polkom przyszło zmierzyć się z Turczynkami, które w ostatecznym starciu nie uniosły presji wywieranej przez żądnych zwycięstwa tureckich kibiców i przegrały.

I tak oto po trzech wygranych setach mistrzyniami Europy po raz pierwszy w historii piłki siatkowej zostały Polki! Sukces był oszałamiający. Polki okazały się największą sensacją mistrzostw Starego Kontynentu. *Nasze „Złotka” – tak ochrzciła je prasa – z mało znanych siatkarek z dnia na dzień stały się gwiazdami wielkiego formatu uwielbianymi przez miliony kibiców – podkreśla znawca siatkówki Krzysztof Mecner. Polki upajały się zwycięstwem, chłonąc niesamowitą atmosferę Ankarę świętującej starcie sportowych gigantów.*

## W obronie mistrzowskiego tytułu

Tytułu mistrzyni Europy przyszło „Złotkom” bronić w 2005 r. w Chorwacji. To było zadanie o wiele trudniejsze niż start w Turcji, bo silna prasa mogła okazać się paraliżująca. Trener Niemczyk i tym razem okazał się znakomitym psychologiem: uswiadamił swoim podopiecznym, że „nic nie muszą, a po prostu bardzo chcą”.

Pierwszy mecz z drużyną Azerbejdżanu Polki wygrały dość łatwo, pokonując rywalki 3 : 0. Rozgromiły również Chorwatki, Rumunki i Serbki. Starcie z Niemkami było bardzo zacięte; o rozstrzygnięciu pięciosetowej walki zdecydował ostatecznie tie-break – zwycięski dla „Złotek” (15 : 13). Później przyszedł czas na mecz z Rosjankami, który okazał się jednym z najbardziej dramatycznych starć tych zawodów. Przez 2,5 godziny emocje sięgały zenitu. Najpierw wygrały Polki, potem Rosjanki, dopiero trzymający w najwyższym napięciu tie-break (22 : 20) rozstrzygnął o ostatecznym triumfie Białe-Czerwonych. Podczas ostatniego meczu z Włoszkami „Złotka” poradziły sobie znakomicie i zwyciężyły 3 : 1. Każda z nich pokazała swoją mocną stronę: Dorota Świeniewicz została wybrana najlepszą zawodniczką tych ME, doskonale gra-

ły Glinka, Betcik, Skowrońska, Mróz (świetna w bloku), Milena Rosner (sprytne ataki), Mariola Zenik (cicha bohaterka finału, obrona). Świetne recenzje zebrały też zmienniczki: Sylwia Pycia, Aleksandra Przybysz i Magdalena Śliwa.

## Następczyni „Złotek” w akcji

Dwukrotne zdobycie tytułu mistrzyni Europy przez polskie siatkarki pod pieczę Andrzeja Niemczyka to jedna z najpiękniejszych kart historii polskiego sportu. Minęło niemal 20 lat od tego spektakularnego sukcesu i obecna polska reprezentacja siatkarek, po okresie stagnacji i niepowodzeń, stara się podążać tą samą drogą. Pod

kierunkiem Włocha Stefano Lavariniego polskie siatkarki podbiły w tym roku Ligę Narodów, zajmując trzecie miejsce. Zwycięstwa w fazie grupowej nad jednymi z najmocniejszych drużyn świata – Włoszkami i Serbkami, pokazują, że polska drużyna przeżywa swój renesans. Pozostaje więc jedynie czekać z nadzieją na dalsze sukcesy następczyni „Złotek”.

### Źródła wykorzystanych w tekście cytowań:

D. Brilowski, *Mistrzostwa Europy siatkarek 2003: historia „Złotek”*, 20.09.2020, <https://sport.tvp.pl/39231055/mistrzostwa-europy-siatkarek-2003-historia-zlotek>.  
M. Zdziarski, *Dziewczyny z brązu, chłopaki ze złota. Rozmowy o siatkówce i nie tylko z medalistami igrzysk olimpijskich z Tokio (1964), Meksyku (1968) i Montrealu (1976)*, Kraków 2021.



Półfinałowy mecz Polska – Rosja na mistrzostwach Europy w 2005 r.

FOT. CORNELIA KURTH / REPORTER / EAST NEWS



# Sportowcy w obronie Niepodległej

**Gdy we wrześniu 1939 r. Niemcy i Sowieci zaatakowali Polskę, w szeregach obrońców Niepodległej nie mogło zabraknąć wybitnych sportowców – piłkarzy, lekkoatletów, pływaków, wioślarzy, jeźdźców, tyżwiarzy, łuczniczków, bokserów, szermierzy... Na wezwanie Ojczyzny porzucili oni stadiony, sale gimnastyczne, bieżnie, skocznie i pływalnie, przywdziali żołnierskie mundury, a piłkę, oszczep i dysk zamienili na konie, karabiny i ładownice z amunicją. Ludzie polskiego sportu ginęli na polach bitewnych, odnosili rany w walce, cierpieli niewolę w obozach jenieckich i koncentracyjnych, a wielu z nich Sowieci zamordowali strzałem w tył głowy w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Ci, którzy przeżyli wrześniowy dramat, nie poddali się. Walczyli w podziemiu ZWZ-AK, a także bili się o Polskę poza jej granicami – w Anglii, we Włoszech, na Bałkanach czy na Bliskim Wschodzie, wszędzie tam, gdzie polski oręż mógł zadecydować o zwycięstwie aliantów.**

## Henryk Dobrzański „Hubal” Konno na wroga

W początkach wojny z niemieckim najeźdźcą niezwykłą walecznością i wiarą w zwycięstwo wyróżniał się mjr Henryk Dobrzański (1897–1940), który do historii przeszedł jako Hubal. Zanim pochłonęły go zmagania z wrogiem, zasłynął jako reprezentant Polski na międzynarodowych zawodach konnych w Nicei, Rzymie, Mediolanie i Aldershot. W 1925 r. zdobył Puchar Narodów w jeździeckiej rywalizacji drużynowej we Francji oraz tryumfował na zawodach w Londynie, podczas których za swe konne popisy otrzymał z rąk księcia Walii złotą papierośnicę z dedykacją: „Najlepszy wynik spośród oficerów wszystkich narodów”. Na międzynarodowych konkursach występował w biało-czerwonych barwach 11 razy i sześciokrotnie sięgnął po laur zwycięzcy.

Ojczyzna od zawsze była drogą jego sercu. Już jako 17-latek Dobrzański zaciągnął się do Legionów Polskich. Odnaczył się hartem ducha we wszystkich bitwach na bojowym szlaku 2. Pułku Ułanów. Potem zaś brał udział w walkach o Lwów i w zmaganiach z bolszewikami. W Niepodległej służył jako kawalerzysta – m.in. dowódca szwadronu 18. Pułku Ułanów, kwatermistrz 2. Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, żołnierz 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. A gdy we wrześniu 1939 r. Polska została zaatakowana przez Niemcy i ZSRS, bez chwili wa-



Henryk Dobrzański „Hubal”



Czesław Cyraniak „Kajnar”

hania wstąpił do 110. Pułku Ułanów Rezerwowej Brygady Kawalerii, chociaż wcześniej przeniesiono go w stan spoczynku.

Mimo wrześniowej klęski Wojska Polskiego nie złożył broni: stworzył Oddział Wydzielony Wojska Polskiego, złożony z ponad 300 śmiatków gotowych bić się o niepodległość. *Nie mam innego wyjścia, jak tylko walkę, i to mój obowiązek jako żołnierza, który przysięgł, że munduru nie zdejmie – wyznawał jesienią 1939 r. Liczę, że do wiosny przetrzymamy, bo broni i mundurów nie brak, a co najważniejsze – moralnie jesteśmy silni.*

To wówczas major, siejący postrach wśród Niemców na ziemi kieleckiej, przyjął pseudonim „Hubal”. Jego szlak bitewny opromieniły zwycięstwa pod Wolą Chodkowską (1939), Huciskiem i Szałasem (1940). Nie mogąc dopaść bohaterskiego dowódcy i jego ludzi, wróg mścił się na wspierającej go miejscowej ludności. Ginęły setki niewinnych, płonęły wioski, kilka z nich zostało wręcz zrównanych z ziemią. W końcu na życie Hubala zasadziła się 8-tysięczna niemiecka grupa bojowa. Śmierć przyszła po Dobrzańskiego 30 kwietnia 1940 r. w okolicach Anielina, gdy śpiących w sosnowym lesie partyzantów zaskoczył niemiecki oddział. W chwili gdy „Hubal” dosiadał swego wierzchowca Demona, jego serce przeszła kula niemieckiego karabinu maszynowego. Tak zginął pierwszy kawalerzysta II Rzeczypospolitej, kochający Polskę, sport i konie.

Zwłok majora, zmasakrowanych przez Niemców i wystawionych na widok publiczny, nigdy nie odnaleziono. Prawdopodobnie zostały spalone bądź ukryte

w nieznanym miejscu. Pośmiertnie odznaczono Henryka Dobrzańskiego Krzyżem Złotym Orderu Wojennego Virtuti Militari i awansowano do stopnia pułkownika.

## Czesław Cyraniak „Kajnar” Z żelazną pięścią w bój

W bój o wolną Polskę wyruszył też 25-pięcioletni Czesław Cyraniak (1914–1939) – okrzyknięty przez poznańską prasę wschodzącą gwiazdą polskiego boks. Już jako 14-latek trenował w klubie Warta Poznań, a sztuki bokserskiej uczył się od słynnego pięściarza Feliksa Stamma. Polska usłyszała o Cyraniaku w 1933 r., gdy pod pseudonimem „Kajnar” odniósł spektakularne zwycięstwo nad mistrzem olimpijskim Węgrem Istvánem Énekesem. Walcząc odważnie i fair play, Polak potężnymi ciosami zmusił przeciwnika do ustąpienia i tym zwycięstwem uitorował sobie drogę do reprezentacji narodowej. W biało-czerwonych barwach pokonał m.in. Niemca Ottona Kästnera – mistrza Europy w wadze piórkowej. Sam w 1935 r. został wicemistrzem Polski w wadze lekkiej, a ze swymi kolegami z Warty Poznań wielokrotnie zdobywał drużynowo tytuł mistrza Polski. Z kolei na igrzyskach olimpijskich w Berlinie (1936) „uradował honor polskiego pięściarstwa”, staczając piękną walkę z Francuzem François Aupetittem: *W meczu tym Kajnar błysnął piękną techniką, brawurą, ambicją, agresywnością i celnością ciosów, zdobywając sobie uznanie widowni.*



Leszek Lubicz-Nycz



**CZY WIECIE, ŻE...**

...polska reprezentacja miała zadebiutować na igrzyskach olimpijskich w Antwerpii w 1920 r. Jednak wysiłki na rzecz przygotowania do igrzysk musiały ustąpić najpilniejszej potrzebie – obronie świeżo odzyskanej niepodległości, zagrożonej bolszewicką ofensywą. Aż 90% zawodników, którzy mieli stanowić naszą kadrę na igrzyskach w Antwerpii, było aktywnymi żołnierzami. Historyk sportu Ryszard Wryk wyliczył, że w wojnie polsko-bolszewickiej walczyło ponad 70 przyszłych olimpijczyków. Trzynastu z nich za zasługi na polach bitewnych otrzymało Order Virtuti Militari.



Ceremonia otwarcia igrzysk w Antwerpii (na zdjęciu reprezentantki Danii).

ŹRÓDŁO: DOMENA PUBLICZNA



Janina Lewandowska

Wspaniale rozwijającą się karierę bokserską młodego sportowca przerwała wojna. Do wojska został zmobilizowany jako podporucznik rezerwy i od razu powierzono mu dowództwo nad 2. plutonem 5. kompanii 2. batalionu 57. Pułku Piechoty Armii Poznań. Walczył m.in. nad Bzurą – w największej bitwie wojny obronnej 1939 r. Zginął 11. dnia wojny, wraz z natarciem 1. Niemieckiej Dywizji Pancerniej.

## Leszek Lubicz-Nycz. Pan Wołodjowski II Rzeczypospolitej

W szeregach walczących z wrogiem znalazł się też mistrz Polski w szermierce Leszek Lubicz-Nycz (1899–1939) – kontynuator polskich tradycji rycerskich w nowoczesnej formie sportowej. Mając zaledwie 16 lat, wstąpił jako ochotnik do Legionów Polskich, by bić się o wskrzeszenie ojczyzny, a po jej odrodzeniu, jako żołnierz 1. Pułku Artylerii Górskiej, bronił granic Niepodległej podczas wojny z bolszewikami w 1920 r. Za bohaterską postawę w bitwie pod Małaszewiczami Wielkimi został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Ukończył polski mundur i polską szablę, którą nauczył się władać tak dobrze jak floretem w Szkole Podchorążych Artylerii w Poznaniu i w tamtejszej Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów. Okazał się niezwykle utalentowanym szermierzem: zdobył trzy brązowe medale – podczas mistrzostw Europy (1930, 1934) oraz na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles

(1932). Wówczas to polska drużyna, pokonawszy zespół USA, zajęła trzecie miejsce, co „w obliczu niedoścignionego poziomu prezentowanego przez złotych Węgrów i srebrnych Włochów było szczytem marzeń”.

Najpoważniejszym życiowym egzaminem stał się jednak dla Lubicza-Nycza udział w wojnie obronnej 1939 r. Został wtedy dowódcą 2. Dywizjonu 14. Pułku Artylerii Armii Poznań. Brał udział m.in. w bitwie nad Bzurą. Z czasów dramatycznych wrześniowych zmagania żołnierze zapamiętali go jako „ludzkiego, męskiego i mężnego”. Gdy 22 września podjął ryzyko konnej wyprawy z Łomianek do Burakowa, dosięgła go seria z niemieckiego karabinu maszynowego. Zginął miesiąc po swych 40. urodzinach.

## Janina Lewandowska. Polska pilotka w dołach Katynia

We wrześniu 1939 r. Sowieci wzięli do niewoli córkę gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, Janinę Lewandowską (1908–1940), której życiową pasją było szybownictwo. Wychowywana przez ojca w wojskowej dyscyplinie, Janina potrafiła jeździć konno i na nartach oraz pływać, ale najbardziej ukochała podniebne podróże. Ukończyła kurs szybowcowy, zdobyła licencję pilota sportowego i uzyskała dyplom pilota motorowego w Wyższej Szkole Pilotów w Ławicy. Próbowwała również swoich sił w spadochroniarstwie. Była prawdopodobnie pierwszą kobietą w Europie, która skoczyła ze spadochronem z wysokości 5000 m. Jej akrobatyczne pokazy przyciągały tłumy widzów, zachwyconych odwagą polskiej lotniczki.

Po wybuchu II wojny światowej Janina okazała się nieodrodną córką gen. Dowbor-Muśnickiego: *W lotniczym kombinezonie, z plecakiem i dwoma pistoletami zabranymi z gabinetu ojca poszła, jak kiedyś on, bić się o wolność Polski.* Była dobrze przeszkolona w zakresie przysposobienia wojskowego i radiotelegraficznego. Została przydzielona do 3. Pułku Lotnictwa. Wpadła w ręce Sowietów, gdy wraz ze swoim oddziałem przedzierała się w stronę Węgier. Najpierw więziono ją w Ostaszkuwie, a potem w Kozielsku. Współtowarzysze niedoli zapamiętali jej godną postawę i mundur lotnika.

Lewandowska była jedyną kobietą oficerem, która zginęła w Katyniu.

## Zygmunt Łotocki. Złoty łuczniczka zamordowany w Katyniu

Nad katyńskimi dołami śmierci stanął też Zygmunt Łotocki (1904–1940) – zwycięzca pierwszych w Polsce Narodowych Zawodów Łuczniczych (1928) oraz II mistrzostw świata w łucznictwie (w rywalizacji drużynowej, 1932). Był pionierem tej rycerskiej dyscypliny w Polsce, trenerem narodowej kadry łuczniczek, au-

torem prekursorskich podręczników łucznictwa, a jednocześnie poetą i nauczycielem języka polskiego. Gdy wybuchła wojna, Łotocki, nie mogąc doczekać się karty mobilizacyjnej, wsiadł na rower, przejechał 300 km i dołączył jako ochotnik do swojego pułku w Bielsku Podlaskim. Wkrótce potem został wzięty do sowieckiej niewoli i zamknięty za drutami obozu w Kozielsku. Nie wiadomo, kiedy dokładnie trafił do transportu śmierci, ale pewne jest, że na miejsce kaźni jechał najpierw ciasnym wagonem do stacji Gniezdowo, a później autobusem o szybach do połowy zamazanych wapnem do katyńskiego lasu.

\*\*\*

Przywołane historie ukazują mistrzów sportu II Rzeczypospolitej nie tylko jako wybitnych przedstawicieli wielu dyscyplin, rekordzistów i medalistów mistrzostw Polski, Europy, świata i uczestników igrzysk olimpijskich. Byli to dzielni żołnierze Niepodległej, bezkompromisowi w swych wyborach i gotowi iść na śmierć w obronie Ojczyzny i ideałów.

Źródła wykorzystanych w tekście cytataw:

M. Stokłosa, A. Wójcik, *Sportowcy dla Niepodległej*, Kraków 2018.

M. Stokłosa, A. Wójcik, *Sportowcy dla Niepodległej. Publikacja wydana w ramach obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2019.

*Sportowcy dla Niepodległej. Katyń*, Kraków 2023.



Zygmunt Łotocki



# Pierwszy krok do olimpijskich sukcesów to po prostu zapisanie się na zajęcia sportowe

## Rozmowa z **Jackiem Koziarowskim**, prezesem zarządu WLKS Krakus Swoszowice

**Klub Krakus Swoszowice kojarzy się dziś przede wszystkim z medalistą olimpijskim Rafałem Majką, który trenował tu na początku XXI wieku. Czy sławny kolarz jest tu jeszcze pamiętany?**

Jak najbardziej! Nie tylko jest pamiętany, nie tylko pracuje tu jego pierwszy trener i odkrywca jego talentu, pan Zbigniew Klęk, ale i sam Rafał stale o nas pamięta. Bierze na przykład udział w zgrupowaniach zimowych zawodników młodej kadry, mobilizuje młodych sportowców, dla których takie spotkanie jest prawdziwą przygodą. Pomaga nam też finansowo. Ostatnio przeznaczył środki na zakup profesjonalnych strojów dla zawodników, od czasu do czasu dostarcza też sprzęt. Mogę śmiało powiedzieć, że Rafał Majka to wzór sportowca, któremu światowy sukces nie przestonił pamięci o własnych korzeniach.

**Czy jego olimpijski sukces przyczynił się do wzrostu popularności WLKS Kraków Swoszowice i – szerzej – do trenowania kolarstwa?**

Myszę, że tak. Trzeba jednak pamiętać, że sekcja kolarska naszego klubu doczekała się aż trzech olimpijczyków. W 2008 r. w Pekinie wystartował nasz wychowanek, późniejszy mistrz Polski, Tomasz Marczyński. Z kolei na igrzyskach w Rio 2016, w których Rafał Majka zdobył swój słynny brąz, wystąpiła Kasia Niewiadoma, zajęła tam 6. miejsce. Kasia brata udział także w igrzyskach w Tokio 2020 i choć nie sięgnęła po medal, to jako dwukrotna mistrzyni Europy i dwukrotna zdobywczyni brązu w mistrzostwach świata jest uznawana za jedną z najlepszych polskich kolarzek szosowych.

Kasia Niewiadoma i Tomasz Marczyński stale utrzymują kontakt z klubem i niewątpliwie przydali mu prestiżu. Nie ulega wątpliwości, że w Małopolsce nie ma drugiego klubu sportowego z tak prężnie działającą sekcją kolarską i wysokim poziomem wyszkolenia jak Krakus Swoszowice. Dlatego trudno mi ocenić, czy sukcesy wychowanków Krakusa przekładają się na większą liczbę osób trenujących kolarstwo w naszym klubie. To działa raczej tak, że jeśli młody człowiek poważnie myśli o kolarstwie, a rodzice lub instruktorzy widzą w nim talent, to często taki zawodnik trafia finalnie do naszego klubu. Niewątpliwie jednak sukcesy Kasi, Rafała, Tomka i im podobnych osób przyczyniły się do tego, że coraz więcej Polaków interesuje się kolarstwem i chce je uprawiać.

**Jak wcześniej trzeba zacząć trenować kolarstwo, aby sięgnąć po medale?**

To zależy od wielu rzeczy. Niewątpliwie od talentu, ale też pracowitości i wytrzymałości młodych zawodników,



Katarzyna Niewiadoma podczas jazdy indywidualnej na czas. Tour de France 2023.

a w dużej mierze także od tego, czy i kiedy trafią na odpowiedniego trenera. My możemy się poszczycić jednym z najlepszych polskich szkoleniowców kolarskich. Pan Zbigniew Klęk pracuje w Krakusie Swoszowice od 1974 r. i to właśnie on wychował Rafała. Znalazł go, wciągnął w kolarskie tryby, pomagał zdobywać kolejne medale i stał się dla niego drugim ojcem – po śmierci tego prawdziwego. To pan Zbigniew trenował Tomka Marczyńskiego i Kasię Niewiadomą, którą znalazł daleko od Krakowa, bo w Ochotnicy. Oczywiście nie chcę powiedzieć, że nie odnieśliby sukcesów, gdyby na niego nie trafili.

Trudno mi podać uniwersalną receptę w stylu: jeśli chcesz zdobywać medale, to musisz zacząć jeździć w wieku ośmiu lat. Jak wspomnieliśmy, to zależy od wielu czynników: od samego zawodnika, ale i od tego, jak potoczą się jego dalsze losy. Warto natomiast pamiętać, że każda sportowa przyгода powinna zacząć się od „zabawy w sport”, podczas której trener poznaje zdolności i zaangażowanie dziecka i rozwija je poprzez wprowadzanie nowych elementów oraz współzawodnictwo. Tak jest w naszym klubie i w wielu innych. Dlatego pierwszy

krok do olimpijskich sukcesów na miarę Rafała Majki i innych wspaniałych reprezentantów Polski to po prostu zapisanie się na zajęcia sportowe do klubu, który oferuje zajęcia w wybranej przez młodego człowieka dyscyplinie sportu.

**Kolejnym wielkim atutem Krakusa Swoszowice, obok znakomitej sekcji kolarskiej, jest infrastruktura jeździecka. Stajnie i ujeżdżalnie nie są w klubach na porządku dziennym.**

Rzeczywiście, Ośrodek Jeździecki WLKS Krakus Swoszowice jest czymś, co wyróżnia nas na tle lokalnych klubów sportowych. Jeździectwo staje się coraz popularniejsze. Niewątpliwie to jedna z najbardziej stylowych i eleganckich dyscyplin sportowych i może dlatego przez lata była uznawana za sport elitarny – choć powoli to się zmienia.

Uprawianie jeździectwa na poziomie amatorskim jest bardziej kosztowne niż w przypadku innych dyscyplin. Mimo to nie narzekamy na brak chętnych. Staramy się właśnie o zgodę na budowę drugiej hali, aby umożliwić jednocześnie prowadzenie zajęć rekreacyjnych

**CZY WIECIE, ŻE...**

...Jan Kowalczyk, jeden z najwybitniejszych zawodników w historii polskiego jeździectwa, mógł nie zdobyć złotego medalu na igrzyskach olimpijskich w Moskwie (1980) z powodu... kapryśnego konia Artemora, który odmówił współpracy z jeźdźcem. Dopiero gdy Kowalczyk zmienił strój z fraka na mundur wojskowy, koń zaakceptował go i ponoć „fruwał nad przeszkodami”. Jan Kowalczyk na Artemorze zdobył złoty medal olimpijski w konkursie skoków indywidualnych.



Jan Kowalczyk na Artemorze podczas igrzysk olimpijskich w Moskwie.

ŹRÓDŁO: DOMENA PUBLICZNA

o sportowych. Obecnie stacjonuje u nas ok. 60 koni, przy czym w ok. 90% są to konie prywatnych właścicieli, którzy jeżdżą w naszych barwach. Zapraszamy każdego, komu marzy się spróbowanie sił w jeździectwie. Instruktorzy na pewno dobrać i konia, i trening do umiejętności danej osoby. Proponujemy zajęcia dla osób, które po raz pierwszy chcą wsiąść na siodło, dla tych, którzy mówią: „Kiedyś jeździłem, ale nie wiem, ile jeszcze pamiętam”, jak również dla zawodników przygotowujących się do zawodów.

**Czy wśród wychowanków sekcji jeździeckiej Krakusa są stawy na miarę Katarzyny Niewiadomej i Rafała Majki?**

Trudno to porównywać, bo w polskim sporcie mamy mniej światowych sukcesów jeździeckich niż kolarskich, przynajmniej współcześnie. Zawodnicy z naszego klubu wciąż dostają się do dziecięcej, juniorskiej i młodzieżowej reprezentacji Polski zawodników. Startują z orzełkiem na piersi – i to jest chyba najważniejsze. Później, tak jak w kolarstwie, drogi najlepszych zawodników rozchodzą się z pierwszym klubem, bo nie jesteśmy w stanie zapewnić im warunków do uprawiania sportu jeździeckiego na profesjonalnym poziomie. Taka jest kolej rzeczy. Jesteśmy jednak dumni, że zaczęli u nas tacy zawodnicy jak Aleksandra Lusina – pierwsza Polka w top 100 rankingu światowego, dwukrotna mistrzyni Polski

i uczestniczka światowych igrzysk jeździeckich w Kentucky (2010), czy Aleksander Jarmuła – były zawodnik i wielokrotny mistrz Polski, a obecnie trener i sędzia.

**Który sport – patrząc na zainteresowanie poszczególnymi sekcjami w klubie – jest dziś wyjątkowo popularny wśród dzieci i młodzieży?**

Obydwie sekcje, czyli kolarska i jeździecka, mają już za sobą renomę i są wizytówką naszego klubu. Gdybym jednak miał wymienić dyscyplinę, która od lat cieszy się niesłabnącą popularnością, byłaby to piłka nożna. W sekcji piłkarskiej mamy obecnie ok. 250 dzieci. Grupy są podzielone na sportowe i rekreacyjne, aby każdy znalazł coś dla siebie – zarówno dzieci, które chcą łączyć swoje życie ze sportem i są gotowe do niemal codziennych treningów, jak i te, które raz lub dwa razy w tygodniu chcą się po prostu wybiegać. Jedno i drugie jest potrzebne i przynosi nieocenione korzyści.

Oczywiście jako prezes – a kiedyś także zawodnik klubu sportowego – z całego serca dopinguję rodziców uzdolnionych sportowo dzieci i zachęcam ich, aby dali szansę swoim pociechom. Czasem widzę niepokój wśród rodziców, których dzieci odnalazły w sobie żłtkę sportową. Rodzice planowali, żeby dziecko trochę sobie pobiegało, i są zaniepokojeni, że treningi wpłyną niekorzystnie na oceny w szkole. Proszę mi jednak wierzyć, że jeśli ktoś ma talent i sumienność, to umie połączyć

sport z nauką. Obserwuję dzieciaki, które wstają o piętej rano, żeby i lekcje odrobić, i zdążyć na trening. Widzę w ich oczach pasję. Sport jest całym ich życiem, zaspiają szczęśliwie i spełnione. Dla takich zawodników chce się zrobić wszystko.

Oczywiście nie wymagam takiego zaangażowania od każdego. Jeśli ktoś chce tylko wyładować energię w grupie – serdecznie zapraszamy! Dziś już wiemy – i nie mają co do tego wątpliwości lekarze, fizjoterapeuci ani psychoterapeuci – że organizm jest całością. Dobrostan fizyczny i psychiczny zawsze idą w parze. Można by wymienić tysiące powodów, dla których warto uprawiać amatorski sport: od dotlenienia i zaspokojenia potrzeby ruchu i bycia w zespole, przez rozwój mięśni, kontrolę masy ciała i ćwiczenie kondycji, po umiejętności społeczne. Żyjemy w świecie ciągłego stresu. Dzieci w podświadomości konfrontowane są z egzaminem ósmoklasisty, licealiści – z wielopozomową maturą, dorośli – wiadomo... A sport jest doskonałym wentylem bezpieczeństwa, pozwala na reset. Dlaczego z tego nie skorzystają? Nie znam chyba nikogo, kto by po latach powiedział: „Żałuję, że uprawiałem sport”.

**A gdyby miał pan zachęcić do przyjścia do waszego klubu i spróbowania przygody ze sportem, co by pan powiedział młodym ludziom i ich rodzicom?**

Jestem obecnie prezesem klubu sportowego – podkreślam, że pełnię tę funkcję społecznie – ale kiedyś byłem jego zawodnikiem. I właśnie z punktu widzenia wychowanka klubu chciałbym się wypowiedzieć. Od 7. roku życia spędziłem w klubie kolejnych 15 lat, uprawiając sport. Trenowałem jeździectwo, grałem też w piłkę i jeździłem na rowerze. Klub mnie wychował i nauczył wielu rzeczy: wytrwałości, odpowiedzialności, aktywności, wymagania od siebie, ale i świadomości tego, że zawsze mogę liczyć na innych i swój zespół. Choć nie odniosłem spektakularnych sukcesów sportowych, to wszystko, co wyniosłem, wielokrotnie punktowało w moim dorosłym życiu. Pomogło mi wyznaczyć sobie cele i dążyć do ich realizacji, stworzyć firmę, jaką sobie wymarzyłem, i prowadzić ją z szacunkiem dla ludzi. To, co teraz robię w klubie, jest formą mojego podziękowania za wszystko, co mi dał. Nie jestem jedyny, bo w Krakusie jest masa wspaniałych, zaangażowanych ludzi, którzy wracają tu, żeby odpłacić się za wyniesione stąd wartości. Dość wspomnieć Mieczysława Porębę, niegdyś wspaniałego zawodowego kolarza, który ścigał się we Francji, a w tej chwili wspiera sekcję kolarską. Dzięki niemu wielu utalentowanych młodych ludzi może jeździć na profesjonalnie serwisowanych rowerach. Taka wspólnota tworzy się pomiędzy ludźmi, dla których sport stanowi sposób na życie. Jeśli chcecie spróbować takiego życia w wielopokoleniowej sportowej rodzinie – zapraszamy do klubu!



ŹRÓDŁO: 123RF



# Od Paryża do Paryża – 100 lat od pierwszego występu Polaków na igrzyskach olimpijskich

Idea odrodzenia starożytnych igrzysk olimpijskich zrodziła się w XIX stuleciu. Pomysłodawcą szlachetnej rywalizacji sportowej zawodników z całego świata był Francuz Jean-François Paschal Grousset, a jej najgorętszym orędownikiem francuski baron Pierre de Coubertin. To właśnie z jego inicjatywy na Międzynarodowym Kongresie dla Wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu (1894) powołano do istnienia nowożytnie igrzyska. Pierwsze odbyły się w Atenach w 1896 r., kolejne – w Paryżu, Saint Louis, Londynie, Sztokholmie, Antwerpii...

## Polski debiut na letnich igrzyskach olimpijskich

Dla Polaków, którzy w 1918 r. wywalczyli niepodległość, przetomową rolę odegrały VIII Letnie Igrzyska Olimpijskie w Paryżu, trwające od 4 maja do 27 lipca 1924 r. Wtedy to nad Sekwanę przybyło 3092 zawodników z 44 krajów, w tym 136 sportsmenek. Biorąc udział w wielkim święcie sportu, pragnęli zmanifestować, jak wielką wartość dla ludzi doświadczonych dramatem I wojny światowej mają pokój, solidarność i braterstwo między narodami. Pamiętano, że Grecy przerywali najzgorzalsze wojny, by co cztery lata w Olimpii, w atmosferze pokoju i uroczystego świętowania, próbować swoich sił w pięcioboju, zapasach czy wyścigach rydwanów. W myśl tej samej idei wolności i solidarności igrzyska XX w. miały ponownie stać się „symbolem zgodnego współżycia i współpracy dla dobra całej ludzkości”.

Polskim sportowcom nie było dane uczestniczyć we wcześniejszych igrzyskach w Antwerpii w 1920 r., bo w tym czasie toczyli krwawy bój z bolszewikami. W Paryżu pojawili się zatem pełni energii i woli walki. Podjęli rywalizację w 10 dyscyplinach: boksie, jeździectwie, kolarstwie, lekkoatletyce, piłce nożnej, strzelectwie, szermierce, wioślarstwie, zapasach w stylu klasycznym i żeglarskim.

## „Do Paryża – po naukę i doświadczenie”

To hasło przyświecało polskim sportowcom udającym się do Paryża. Wśród mistrzów polskiego sportu znalazła się jedna kobieta – florecistka Wanda Dubieńska z krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego, córka Juliana Ignacego Nowaka, znanego mikrobiologa i premiera rządu II RP. Jej wszechstronność była zadziwiająca, bo obok szermierki jako jedna z pierwszych Polek uprawiała wyczynowo tenis, a potem również narciarstwo. W każdej z tych dyscyplin osiągnęła mistrzostwo kraju. Niestety w Paryżu odpadła już w eliminacjach. Nie powiodło się także ekipie lekkoatletów. Pomyślnie kwalifikacje przeszedł jedynie Antoni Cejzik z warszawskiej Polonii: zajął 11. miejsce na 36 uczestników dziesięcioboju.

Choć piątka polskich bokserów – Adam Świtek, Jan Ertmański, Eugeniusz Nowak, Jan Gerbich i Tomasz Konarzewski – dała z siebie wszystko, to żaden z nich nie stoczył zwycięskiej walki. Większe szczęście dopi-



Zdobywcy srebrnego medalu olimpijskiego na dystansie 4000 m drużynowo. Od lewej: Tomasz Stankiewicz, Jan Łazarski, Franciszek Szymczyk, Józef Lange. Paryż, 1924 r.

sało zapaśnikiem. Leon Rękawek w kategorii wagowej do 67,5 kg pokonał w pierwszej walce Greka Pawlidisa, ale w dwóch kolejnych starciach przegrał, natomiast doświadczony Wacław Okulicz-Kozaryn zwyciężył ze Szwajcarem Veuve, przegrał z Finem Lindforsem, wygrał z Hiszpanem Vidalem, a potem wygrał walkowerem z reprezentantem Turcji Yalazem. Ostatni pojedynek okazał się jednak dla Polaka pechowy – tym razem został pokonany przez Jugosłowianina Grbica i ostatecznie zajął 7. miejsce w klasyfikacji 27 zapaśników.

Polscy wioślarze – startujący indywidualnie Andrzej Osiecimski-Czapski oraz zrywający ze sternikiem – nie przeszli kwalifikacji, zapewne dlatego, że ścigali się na wypożyczonych łodziach, które dostarczono im dwa dni przed regatami, od tego z nieodpowiednimi wiadomiami. Rok później Osiecimski-Czapski odniósł spektakularny sukces w Pradze, zdobywając pierwszy w historii polskiego wioślarstwa brązowy medal na mistrzostwach Europy.

W Paryżu swoich sił próbował także żeglarz Edward Bryzemejster z Wojskowego Klubu Wioślarstwa. Popytną jachtom przekazany mu niemal w ostatniej chwili przed startem i choć nie znał dobrze tej łodzi, znalazł się na 9. miejscu na 15 zawodników. To samo miejsce zajął też Marian Borzemski w strzelaniu z pistoletu do sylwetek na 25 m. Polska drużyna piłkarska została natomiast rozgromiona przez Węgrów (przegrana 0 : 5).

W przeciwieństwie do piłkarzy wysoką klasę pokazali polscy jeźdźcy, wśród nich Karol Römmel, który dwukrotnie zajął 10. miejsce – w skokach na koniu Faworycie oraz we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierchowego (WKKW) na koniu Krechowiaku. Ta konkurencja olimpijska polegała na poddaniu jeźdźcy i rumaka trzem próbom: ujeżdżenia, biegu terenowego (kros) i skoków przez przeszkodę. W konkursie WKKW Polacy zajęli drużynowo 7. miejsce, choć nie obyło się bez problemów – prasa donosiła, że francuski kowal tak źle podkuł konie, że pogubiły podkowy i mowy nie



CZY WIECIE, ŻE...

...XXXIII Letnie Igrzyska Olimpijskie w Paryżu w 2024 r. rozpoczną się 26 lipca i potrwają do 11 sierpnia. Ceremonia otwarcia igrzysk po raz pierwszy odbędzie się nie na stadionie, ale nad Sekwaną. Specjalne platformy, na których staną reprezentacje, mają być umieszczone na promach.



Czapka frygijska – oficjalna maskotka igrzysk w Paryżu.

ŹRÓDŁO: DOMENA PUBLICZNA

było, aby w tych warunkach straty punktowe z ujeżdżenia nadrobić galopem w czasie próby wytrzymałości. Kazimierz Szosland zdenerwował się, zsiadł z konia w czasie konkurencji, kazał sobie podkuć konia i po 20 minutach przerwy ruszył do galopu, odrabiając stracone 15 minut. Z 46 koni, które wystartowały, ukończyły konkurencję 32. Wśród polskich jeźdźców olimpijczyków był też Tadeusz Komorowski „Bór”, który na koniu Amonie zajął 26. miejsce na 44 zawodników.

## Na ośmiu kołach po srebro, na koniu po brąz

Pierwszy medal na igrzyskach w Paryżu zdobyła dla Polski niezawodna drużyna kolarzy: Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk. W wyścigu drużynowym na 4000 m wywalczyli srebro. Wystartowaliśmy z wiarą, że jednak nie sprzedamy darmo swojej skóry, chociaż poprzedni dzień nie rokował zbyt dużych nadziei – opowiadał Szymczyk. Ta szczęśliwa czwórka była, jak zauważył Paweł Tomczyk, prawdziwą geograficzną i zawodową reprezentacją Polski: 27-letni Lange (z wykształcenia mistrz garbarski) i o 5 lat młodszy Stankiewicz (handlowiec) byli rodowitymi warszawiakami, 32-letni Łazarski (ślusarz-mechanik) – krakowianinem, a jego rówieśnik Szymczyk (inżynier) urodził się we Lwowie. W wyścigu po złoto wyprzedzili Polaków jedynie Włosi.

Brązowy medal dla Polski zdobył z kolei rotmistrz Wojska Polskiego Adam Królikiewicz. Wywalczył go na swym koniu Picadorze w jeździeckim konkursie skoków przez przeszkody. Tak naprawdę należało mu się srebro olimpijskie, ponieważ jego główny rywal, Włoch Lequio di Assaba, powinien zostać zdyskwalifikowany – podczas zeskoku uniknął upadku z konia tylko dzięki pomocy stojącego obok fotoreportera... Tego jednak sędziowie, zdaje się, nie zauważyli.

## Powrót do Paryża

Zawody olimpijskie w Paryżu w 1924 r. były pierwszą próbą sportowych sił Polaków na igrzyskach. Próba udana, bo uświetniona srebrem i brązem. Sto lat po tych wydarzeniach, w 2024 r., Paryż znów zamieni się w światowe centrum sportowych zmagani – jako organizator i gospodarz XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich. W 32 dyscyplinach zmierzą się najlepsi sportowcy ze wszystkich zakątków świata. Już dziś zastanawiamy się: jak podczas tej najświeższej sportowej imprezy wszech czasów zaprezentują się Polacy? Wiele wskazuje na to, że i tym razem nie zawiodą swoich rodaków.

Na igrzyskach olimpijskich w Tokio w 2021 r. Polacy pokazali bowiem wysoką klasę, zdobywając 14 medali (4 złote, 5 srebrnych i 5 brązowych). Zajęli 17. pozycję w klasyfikacji medalowej. Znakomite okazały się występy

polskich lekkoatletów: podziwianych i oklaskiwanych zdobywców 9 medali (4 złotych, 2 srebrnych i 3 brązowych). Mistrzowski popis swoich możliwości dał Dawid Tomala, który ku ogólnemu zaskoczeniu sięgnął po olimpijskie złoto w chodzie na 50 km. Całe życie poświęciłem na to, aby usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego w trakcie igrzysk – wyznawał później. W rzucie oszczepem srebro zdobyła Maria Andrejczyk, a w biegu na 800 m brąz wywalczył Patryk Dobek. W rzucie młotem zatrumfowała z kolei niezwykła multimedalistka Anita Włodarczyk, po raz trzeci w swej karierze sportowej sięgając po złoto. To, co zrobiła – mówiła – to spełnienie moich marzeń. Królowa wróciła po dwóch ciężkich latach. Wiele osób już mnie skreśliło. Ja zawsze wierzyłam i z optymizmem patrzyłam w przyszłość. Jej młodszą koleżanką, Malwiną Kopron, w tej samej konkurencji zdobyła brąz.

Popis siły i niezwykłych umiejętności w rzucie młotem dali także przedstawiciele męskiej ekipy. Wojciech Nowicki pobił swój rekord życiowy, posyłając młot na odległość 82,52 m, i zdobył złoto olimpijskie. Brąz przypała w udziale Pawłowi Fajdkowi (81,53 m). Doskonali okazali się też polscy biegacze – uczestnicy sztafety 4 x 400 m. Po złoto pobięła mieszana ekipa w składzie: Karol Zalewski, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Kajetan Duszyński, a po srebro sztafeta kobieca – Natalia Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan, Małgorzata Hołub-Kowalik

i Justyna Święty-Ersetic. W euforii wprawił kibiców popis polskich żeglarek Agnieszki Skrzypulec i Jolanty Ogar-Hill (klasa 470), zdobywczyń srebrnego medalu. Po srebro popłynęły też w kajakarskich regatach (K2 500 m) Karolina Najaj i Anna Puławska, które wraz z Justyną Iskrzycką i Heleną Wiśniewską zdobyły ponadto brąz w konkurencji K4 500 m. Wszystko dała z siebie również wioślarska czwórka podwójna – Agnieszka Kobus-Zawajska, Marta Wieliczko, Maria Sajdak i Katarzyna Zillmann. Ten piękny korowód polskich medalistów olimpijskich zamyka zapaśnik Tadeusz Michalik – zdobywca brązowego krążka w stylu klasycznym judo w kategorii 97 kg.

To pasmo polskich sukcesów niesie nadzieję na triumfy Polaków w igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 2024 r. Czekamy z niecierpliwością i trzymamy za nich kciuki!

## Źródła wykorzystanych w tekście cytatów:

S. Bounaoui, P. Serwański, Medale Polaków w Tokio. Podsumujemy występ biało-czerwonych na igrzyskach, 8.08.2021, [https://www.rmfm24.pl/raporty/raport-igrzyska-olimpijskie-w-tokio-2020/polacy/news-medale-polakow-w-tokio-podsumujemy-wystep-bialo-czerwonych,nld,5408015#crp\\_state-1](https://www.rmfm24.pl/raporty/raport-igrzyska-olimpijskie-w-tokio-2020/polacy/news-medale-polakow-w-tokio-podsumujemy-wystep-bialo-czerwonych,nld,5408015#crp_state-1).

K. Szujecki, Życie sportowe w Drugiej Rzeczypospolitej. Sukcesy, ciekawostki, sensacje, Warszawa 2012.



Złoci medalści w sztafecie mieszanej na igrzyskach w Tokio. Od lewej: Natalia Kaczmarek, Karol Zalewski, Kajetan Duszyński oraz Justyna Święty-Ersetic.



# Podczas kariery byłam skupiona na swoich zadaniach i celach

## Rozmowa z **Katarzyną Bachledą-Curuś**, panczenistką, pięciokrotną olimpijką, dwukrotną medalistką olimpijską

**Jak zaczęła się pani pasja związana ze sportem? Od razu były to łyżwy?**

Zacząłam przygodę ze sportem jako aktywne dziecko w szkole, w moim rodzinnym Sanoku. Naprzeciwko szkoły było lodowisko i nauczycielka WF-u regularnie tam z nami chodziła. Za sprawą każdego małego sukcesu w nauce jazdy łyżwy coraz bardziej mnie wciągały – i tak już zostało.

**Czy pamięta pani swoje pierwsze łyżwy?**

Tak. Były to łyżwy figurowe, na takich uczyliśmy się jeździć. Dopiero później dostałam pierwsze panczeny, jeszcze starego typu. Nowoczesne łyżwy, w których jeździmy teraz, mają ruchome pięty, ale ja uczyłam się na łyżwach klasycznych, nieruchomych. Można było dostać lepsze, bardziej stabilne i nowoczesne, lecz żeby to zrobić, należało pojechać trzecią klasę sportową. I to był mój pierwszy sportowy cel: te lepsze łyżwy. Pamiętam, że miały czerwone buty, a moje – czarno-białe. Wiedziałam, że muszę je mieć, żeby móc szybciej jeździć. Pojechałam więc na swoich starociach trzecią klasę sportową.

**Czyli sprzęt jest bardzo ważny w pani dyscyplinie?**

Tak. Obecnie zmieniła się technologia produkcji łyżew. Przede wszystkim mamy właśnie łyżwy z ruchomą piętą, tzw. klapy, które pozwoliły na przyspieszenie łyżwiarstwa: mężczyźni jeżdżą średnio 60 km/h, kobiety – 50 km/h. W tym sporcie człowiek rozpędza się siłą własnych mięśni, ale tę możliwość zawdzięcza unowocześnionym łyżwom.

Druga duża zmiana dotyczy infrastruktury – łyżwiarstwo to teraz sport halowy. Oczywiście są jeszcze treningowe tory otwarte, lecz już nie odbywają się na nich zawody rangi pucharów świata, mistrzostw świata czy Europy.

**Czy kiedy zaczynała pani karierę, wzorowała się pani na jakimś zawodniku? Była taka osoba, która panią inspirowała?**

Przez długi czas byłam porównywana do świętej pamięci Erwiny Ryś-Ferens, ale sama się do niej nie porównywałam. Ona była ikoną polskiego łyżwiarstwa, a po niej długo, długo nikt. I nagle pojawił się ja. Moje wyniki sugerowały możliwość pobicia jej rekordów Polski, naprawdę starych, i to stało się moim celem, więc często o niej myślałam. Jednak później, kiedy udało mi się już tego dokonać, skupiałam się wyłącznie na swoich zadaniach i swoich celach.

**W jakim wieku zaczęła pani jeździć na łyżwach?**

Zacząłam jeździć jako małe dziecko, w wieku ok. pięciu, sześciu lat, na lodowisku w Sanoku. Natomiast na łyżwach długich zaczęłam jeździć jako dziewięcioletnia dziewczynka. Do zakończenia liceum mieszkałam



Od lewej: Katarzyna Bachleda-Curuś, Katarzyna Woźniak i Luiza Złotkowska. W finale wyścigu drużynowego Polki przegrały z Holenderkami i zdobyły srebrny medal podczas igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 r.

w Sanoku, ale w tym czasie trenowałam już głównie z kadrą Polski. Musieliśmy gonić świat, który jeździł w halach, a starty w halach oznaczały, że byliśmy nawet ponad 270 dni w roku poza domem.

**Po zakończeniu liceum przeniosta się pani do Warszawy.**

Tak, zaczęłam tam studia na AWF-ie. Ale kiedy przeprowadziłam się do Zakopanego, Warszawa przestała mi być po drodze, dlatego potem przenieśliśmy się ze studiami do Krakowa. Wcześniej bywałam w Zakopanem na treningach, obozach, startach, a w wieku 19 lat przenieśliśmy się tam za trenerem i już zostałam. Na początku traktowałam to miasto jako lokalizację treningową. Treningi były też wyjazdowe, więc i tak często nas tu nie było. Dopiero z czasem uznałam Zakopane za swój dom.

**A jak w tamtym czasie wyglądały obiekty? Jakie były możliwości trenowania?**

Kiedy przyjechałam do Zakopanego, był w nim już chyba ostatni na świecie tor naturalnie mrożony do łyżwiarstwa szybkiego. Jak wspominałam, starto-

wałam i trenowałam w halach, na torach zakrytych, ale tu miałam treningi na torze odkrytym, naturalnie mrożonym. Codziennie rano w sezonie zimowym, jeżeli byłam w domu, natychmiast po przebudzeniu patrzyłam na termometr, żeby sprawdzić, czy uda się zrobić dzisiaj trening. Jeżeli zapowiadało się nadejście halnego, to treningi przenoszono albo na 7.00 rano, albo na późną godzinę wieczorną. Nawet igrzyska młodzieży, w których startowałam w Zakopanem, rozgrywano w środku nocy. Halny przynosił ocieplenie, roztopiał lód i żeby rozegrać zawody, trzeba było czekać na ochłodzenie. Obecnie to brzmi jak fantastyczna historia.

Później powstał tor otwarty, ale już sztucznie mrożony. Na nim doskonale mi się trenowało, bo pozwalał zachować spokojną głowę, że trening się odbędzie.

**Teraz w Zakopanem powstaje hala, więc możliwości treningowe się zwiększą.**

Przede wszystkim będzie to hala położona najwyżej nad poziomem morza w Europie. Można się spodziewać, że będzie najszybszym obiektem na kontynencie i jednym z najszybszych na świecie. Mamy doskonałych

**CZY WIECIE, ŻE...**

...pierwszym, i jak na razie jedynym, całorocznym, krytym obiektem do uprawiania sportów zimowych w Polsce jest Arena Lodowa w Tomaszowie Mazowieckim, otwarta w grudniu 2017 r. Na terenie hali znajduje się pełnowymiarowy tor do jazdy szybkiej, boisko do hokeja, jazdy figurowej i short tracku. W obiekcie odbyły się już m.in. mistrzostwa Polski w short tracku (2018), zawody Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim (2018, 2023), a także mistrzostwa Europy w żużlu na lodzie (2020).



Arena Lodowa jest również miejscem rekreacji dla mieszkańców. Odbywają się tam m.in. ogólnodostępne ślizgawki.

ŹRÓDŁO: DOMENA PUBLICZNA

fachowców, którzy potrafią przygotować lód, mamy warunki atmosferyczne, ciśnienie i temperaturę sprzyjające temu, żeby obiekt był naprawdę szybki. Myślę, że będzie to jedno z miejsc, gdzie będą ścigały nie tylko polskie, lecz także międzynarodowe kadry. Nie jestem już aktywną zawodniczką, ale gdy hala wreszcie stanie, na pewno pójdę tam pojeździć.

**Czy treningi na wolnym powietrzu, na naturalnie mrożonym lodowisku, były bezpieczne? Wydaje się, że przy prędkościach, które osiągacie, nawet drobna grudka lodu wystająca ponad tafel może być przyczyną poważnego wypadku, a przy lodowisku otwartym to dużo bardziej prawdopodobne niż w ściśle kontrolowanej hali.**

Na pewno nie można porównywać toru otwartego – a już szczególnie toru naturalnie mrożonego – do hali. Natomiast tor w Zakopanem był zawsze doskonale przygotowany, pracowały na nim rolby i maszyny do przygotowywania lodu. Mimo że to był naturalny lód, był jednym z najszybszych w Europie. Fachowcy, którzy się tym zajmowali, potrafili z niego dużo wyciągnąć. Zawody i treningi były zatem bezpieczne.

**Wspomniała pani, że nawet 270 dni w roku nie było pani w domu, gdziekolwiek ten dom się znajdował. Czy ta liczba zmieniała się podczas pani kariery?**

Niestety nie, zawsze wahała się między 250 a 270 dni. Dopiero gdy urodziłam pierwsze dziecko, zaczęłam więcej trenować w Zakopanem. Było to też poniekąd na przekór władzom związku, bo bardzo dużo musieliśmy robić z trenerem samodzielnie, za własne środki. Dla mnie jako matki 270 dni poza domem już po prostu nie wchodziło w grę.

**Jakie wydarzenie sportowe, w którym brata pani udział, najsilniej zapisało się w pani pamięci?**

Na pewno igrzyska młodzieży w Zakopanem. Byłam jeszcze wówczas juniorką młodszą i udało mi się wygrać z juniorkami starszymi. Wtedy pomyślałam, że naprawdę mogę być dobra.

**Czy interesuje się pani innymi dyscyplinami sportu?**

Jeżeli chodzi o letnie dyscypliny, to lubię oglądać lekkoatletykę w każdym wydaniu. Uwielbiam również podnoszenie ciężarów. Jednak na pewno bliższe mojemu sercu są sporty zimowe. Pasjami oglądam biegi narciarskie, biathlon i narciarstwo alpejskie. Sama jeżdżę na nartach zjazdowych, Kocham biegówki, ale moją największą miłością jest skitouring.

**Na czym polega skitouring? Gdzie pani jeździ – bo chyba nie wszędzie można?**

Przede wszystkim jest to narciarstwo wysokogórskie, więc wymaga zachowania wszelkich zasad bezpieczeń-

stwa w górach zimą, czyli musimy mieć opanowane lawinowe ABC, sprawdzać warunki na stronie TOPR-u itd. Narty, buty, sprzęt wizualnie bardzo przypominają wyposażenie zjazdowe, ale są dużo lżejsze, a buty – ruchome. Podklejamy pod nartę tzw. fokę, umożliwiającą podchodzenie do góry. Idziemy, gdzie chcemy, w teren, dochodzimy do punktu docelowego, przepinamy się i zjeżdżamy jak na nartach zjazdowych. Oczywiście w Tatrach są też wyznaczone szlaki skitourowe, po których możemy chodzić, zwiedzać góry zimą. Skitouring to sport dla każdego, bo kto nie ma kondycji czy jest niewytrenowany, idzie na lekką wycieczkę, a ktoś doskonale wytrenowany

może wybrać trudną trasę. Do tego skitouring od 2026 r. staje się dyscypliną olimpijską.

**Czy miała pani jakąś niebezpieczną sytuację w górach podczas wyprawy?**

Ja osobiście nie, bo zawodowy sport wyrabia rozsądne podejście do własnych możliwości. Niestety kilkoro moich znajomych zginęło w lawinach. Dlatego naciskam na rozwagę i ostrożność, a jeśli ktoś ze mną rozmawia na temat skitouringu, mawiam: „Dobrze, wszystko super, ale jeśli nie jesteś pewny, to zavróć!”



Katarzyna Bachleda-Curuś z brązowym medalem igrzysk olimpijskich w Vancouver w 2010 r.



# Młodzi, zdolni w polskim tenisie stołowym

**Tenis stołowy ma w Polsce długie i bogate tradycje. W latach 30. XX w. wicemistrzem świata trzykrotnie został Alojzy Ehrlich, jeden z najpopularniejszych sportowców międzywojnia. W latach 80. i 90. jasno świeciły gwiazdy Andrzeja Grubby, Leszka Kucharskiego i Lucjana Błaszczyka. O Grubbie mówiono, że wyprowadził tenis stołowy ze świetlic na salony. Od jakiegoś czasu w mediach, nie tylko branżowych, pojawiają się głosy, że nadchodzą czasy następców.**

Zuzanna Wielgos, Anna Brzyska, Miłoz Redzimski, Samuel Kulczycki czy Maciej Kubik w przyszłości mogą dać kibicom nie lada radość. Zresztą już dają: o biało-czerwonych „cudownych dzieciach” głośno zrobiło się przy okazji rozgrywanych w kwietniu tego roku w Sarajewie mistrzostw Europy w tenisie stołowym do lat 21. Polacy wrócili do domu z dwoma złotymi, srebrnymi i dwoma brązowymi medalami.

## Pogromca legendy

Właśnie w Sarajewie, w półfinałowym boju europejskiego czempionatu młodzieży, doszło do wewnątrzpolskiego starcia: po dwóch stronach stołu stanęli Miłoz Redzimski i Samuel Kulczycki. Ich mecz był niezwykle zacięty, grany na przewagi. Ostatecznie to młodszy o cztery lata, urodzony w 2006 r. Redzimski zwyciężył (4 : 2). W 2022 r. sytuacja była odwrotna – do finału awansował Kulczycki.

Redzimskiego już jakiś czas temu uznano za wielki talent. Oczekiwania wobec niego są duże, ale młody zawodnik świetnie sobie z nimi radzi. Debiut na poważnej imprezie – Superlidze – zaliczył, mając zaledwie 12 lat. Później został m.in. wicemistrzem świata kadetów. Jednak największą sensację wywołał w 2022 r. w Lidze Mistrzów. Grając dla Dartomu Bogorii Grodzisk Mazowiecki w meczu z Borussia Düsseldorf, poko-



FOT. PAWEŁ JASKÓŁKA / PAP

Samuel Kulczycki podczas meczu eliminacyjnego drużynowych mistrzostw Europy, 6 stycznia 2023 r.

nał starszego od siebie aż o 25 lat Niemca Timo Bolla, medalistę igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, uznawanego za najlepszego europejskiego zawodnika w obecnym stuleciu.

*Zdawałem sobie sprawę, że muszę być bardzo czujny. Zdarza się, że Timo Boll przegrywa 4-5 punktami, a jednak potrafi wygrać seta. Samuel Kulczycki miał dwa takie spotkania z tym znakomitym rywalem. Dlatego zależało mi, aby walczyć o każdą piłkę – mówił Redzimski po tamtym spotkaniu.*

## Nieustanna praca

Samuela i Miłozę łączy nie tylko talent. Obaj zostali już mistrzami Europy do lat 21. W kwietniu tego roku Kulczycki przywiózł z Sarajewa brąz. Bronił wówczas tytułu zdobytego rok wcześniej w Kluź-Napoka. Urodzony w 2002 r. Polak pokonał wtedy w finałowym spotkaniu Vladislava Ursu z Mołdawii (4 : 2).

Również Kulczycki mierzył się z legendarnym Bollem, do tego dwukrotnie. Przegrał, ale pozostawił po sobie świetne wrażenie – niemiecki zawodnik nie szczędził pochwał pod jego adresem:

*Przestudiowałem jego grę, bo mnie ostrzegano. Samuel bardzo dobrze radzi sobie z graczami leworęcznymi (...). W meczu otwarcia grał bardzo dobrze. Wywart na mnie ogromną presję, ale jak to bywa z młodymi zawodnikami, w końcówce zawałał się, nie był pewny, czy może wygrać. Znam to uczucie od najmłodszych lat. Też taki byłem.*

Kulczycki dorastał w rodzinie, w której tenis stołowy był nieodłącznym elementem życia. Grał jego dziadek,

grał ojciec, który został pierwszym trenerem syna. Tata zaraził pasją wszystkie swoje dzieci. Samuel rozwijał się fantastycznie: jako 13-latek zadebiutował w rozgrywkach Superligi. Mimo że był najmłodszy, nie odstawał od starszych rywali. To zaowocowało przenosinami za granicę, do Niemiec. Być może za jakiś czas będzie tak wielką postacią tamtejszej Bundesligi, jak niegdyś Grubba. Bo charakter mistrza Kulczycki na pewno ma, co potwierdzają jego słowa:

*Czy jestem już ukształtowanym zawodnikiem? Nie powiedziałbym, jeszcze wiele nauki i doświadczeń przede mną. Chcę się poprawić w wielu aspektach i być jeszcze lepszym graczem. Z pewnością moimi mocnymi stronami są odporność psychiczna i siła, lecz atutów musi być więcej.*

## Przepis na sukces? Praca plus talent!

Pasję do sportu – także do tenisa stołowego – najczęściej zasiewają w młodych zawodnikach rodzice. W przypadku Macieja Kubika było podobnie jak u Kulczyckiego: jako pierwszy jego talent szlifował ojciec. Okazało się, że Marcin Kubik, gracz drugoligowej Tęczy Kraśnik, potrafi świetnie przekazywać wiedzę. W wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” mówił:

*Zależało mi, żeby mój syn od małego miał kontakt ze sportem. Tenisem stołowym zajął się w wieku czterech lat, na początku w formie zabawy, potem stopniowo trening stawał się poważniejszy. Od początku trenował ze mną.*

Ciężka, konsekwentna praca, połączona z predyspozycjami, zaczęły przynosić efekty. W 2014 r. Maciej

## CZY WIECIE, ŻE...

...tenista stołowy Leszek Kucharski, dwukrotny olimpijczyk (Seul '88, Barcelona '92) i 34-krotny medalista mistrzostw Polski, pierwszy występ na mistrzostwach kraju zaliczył jeszcze przed swoim narodzeniem... Jego mama – Magdalena Skuratowicz-Kucharska, będąc w ciąży, została mistrzynią Polski w tenisie stołowym w 1959 r. Zawodnikami tej dyscypliny byli także brat Leszka Zbigniew (mistrz Polski juniorów) i siostra Małgorzata.



Leszek Kucharski z mamą, Magdaleną Skuratowicz-Kucharską.

ŹRÓDŁO: ARCHIWUM PRYWATNE LESZKA KUCHARSKIEGO

znalazł się w gronie zawodników zakwalifikowanych do prestiżowego programu Eurotalents, prowadzonego przez Europejską Unię Tenisa Stołowego. Rok później został mistrzem kraju młodzików, a w 2018 r., jako zawodnik Olimpij-Unii Grudziąd, zdobył złote medale (w singlu i deblu) w mistrzostwach Europy kadetów. Sukces ten dał mu przepustkę do nieoficjalnych mistrzostw globu w tej kategorii, zorganizowanych w Japonii. W Azji Kubik również dobrze się zaprezentował i wrócił do domu z brązowym krążkiem w grze mieszanej. W 2019 r. jego i Kulczyckiego nazwano odkryciem sezonu w seniorskiej LOTTO Superlidze. Polski Związek Tenisa Stołowego na swojej oficjalnej stronie internetowej pisał: *rzadko się zdarza, aby w kadrze narodowej było dwóch zawodników mających zaledwie po 16 lat.*

Dziś Maciej Kubik gra w niemieckim TTC Zugbrücke Grensau, a do swoich licznych medalowych zdobyczy dołożył w 2022 r. wicemistrzostwo świata juniorów w drużynie.

## Młode, zdolne i świadome

Młodzież pokazuje swoją siłę także w kobiecym tenisie stołowym. Obecnie najwyższą sklasyfikowaną Polką w światowych rankingach jest Natalia Bajor, lecz nie

brak też innych utalentowanych polskich zawodniczek. Z Sarajewa ze złotym medalem na szyi wróciła Zuzanna Wielgos. Urodzona w 2005 r. tenisistka, wychowanka LZS Kąkolówka, zwyciężyła w turnieju miksta. Partnerował jej Samuel Kulczycki. Co ciekawe, parę stworzono na potrzeby mistrzostw:

*Nigdy nie graliśmy razem, więc ten sukces jest trochę zaskoczeniem, ale z drugiej strony dobrze się dogadywaliśmy. Zagraliśmy z Samuelem bardzo dobrze na tym turnieju.*

Zuzanna wydaje się specjalistką od gier mieszanych. W rozgrywanych w ostatnich dniach marca 2023 r. mistrzostwach Polski zwyciężyła w parze z Tomaszem Kotowskim. Podobnie jak inni przedstawiciele „złotego pokolenia”, Wielgos zdaje sobie sprawę, że ma jeszcze nad czym pracować:

*Gdy popracuję więcej nad nogami, myślę, że mój poziom tenisowy podniesie się. Bo pod względem technicznym czy taktycznym czuję, że gram solidnie.*

W mistrzostwach Europy junierek w 2022 r. w finałowym starciu z Rumunkami Polki przegrywały już 0 : 2. Wtedy przy stole pojawiła się 17-letnia Anna Brzyska. Po dobrym spotkaniu, mimo presji, pokonała Lucianę Mitrofan i utrzymała koleżanki w grze. Kolejne wygrane dołożyły Wiktoria Wróbel i Zuzanna Wielgos. W składzie

była również Iwona Sztwiertnia. Młode tenisistki stołowe znad Wisły wywalczyły tytuł.

## Jak Feniks z popiołów?

Seria niespotykanych od lat sukcesów młodych Polek i Polaków w tenisie stołowym wywołuje dyskusje i rodzi pytania. Czy uzdolnione pokolenie wykorzystuje swoje możliwości? Czy ta dyscyplina znów będzie przyciągać tłumy kibiców do hal i przed telewizory, jak bywało w latach 80.? Czy faktycznie doczekaliśmy się następców Grubby, Błaszczyka i Kucharskiego?

Wiele wskazuje na to, że polski tenis stołowy odradza się dzięki przemyślanemu, długofalowemu planowi – PZTS śledził system szkolenia u najlepszych. Postawiono na edukację trenerów:

*To podstawa, bo jeśli trener się nie rozwija, to i młodzież nie będzie lepsza, a tenis stołowy cały czas się zmienia – mówi Stefan Dryszal, dyrektor sportowy PZTS. A potem wyniki zwróciły uwagę władz i sponsorów. Na juniorów dostajemy większe dotacje niż na zawodowców. Oby młodym się udało teraz z sukcesami przejść do wieku seniorskiego – dodaje Dryszal.*

Polska maszyna tenisowa wydaje się dobrze naoliwiona i już wypuszcza zdolnych graczy. Kto wie, jeśli jej trybiki będą nadal tak sprawnie działać, to może za jakiś czas doczekamy się medalu olimpijskiego w tej dyscyplinie? ■

## Źródła wykorzystanych w tekście cytatów:

[POLISH OPEN] Kubik: Skupiamy się na pracy, nie na oczekiwaniach, 20 V 2019, <https://www.pzts.pl/aktualnosci/polish-open-kubik-skupiamy-sie-na-pracy-nie-na-oczekiwaniach/>  
MK, Z Kąkolówki po mistrzostwo Europy. Zuzanna Wielgos zapewnia Polkom historyczny tytuł, 18 X 2022, <https://sportowefakty.wp.pl/tenis-stolowy/1026407/z-kakolowki-po-mistrzostwo-euro-py-zuzanna-wielgos-zapewnila-polkom-historyczny-t>  
Ł. Majchrzyk, Tenis stołowy. Grali nawet żelazkiem, 28 IV 2023, <https://www.rp.pl/inne-sporty/art38409001-tenis-stolowy-grali-nawet-zelazkiem>  
Miłoz Redzimski: największe zwycięstwo w karierze!, 2 XII 2022, <https://www.pzts.pl/aktualnosci/miloz-redzimski-najwieksze-zwyciestwo-w-karierze/>  
Rodzeństwo na medal. I to złoty! Zaczęło się od raketek na pierwsze urodziny, 11 VIII 2022, <https://sportowefakty.wp.pl/tenis-stolowy/1014909/rodzenstwo-na-medal-i-to-zloty-zaczelo-sie-od-raketek-na-pierwsze-urodziny>  
Timo BOLL: I was warned about KULCZYCKI, dostęp: 27 VI 2023, <https://www.ettu.org/en/n/news/2022/august/timo-boll-i-was-warned-about-kulczycki/>  
W. Osiński, Kubik: Sukces Mačka to nie cuda, tylko praca, 2 X 2018, <https://przegladSPORTOWY.onet.pl/tenis-stolowy/marcin-kubik-jak-wychowac-mistrza-euro-py-kadetow/z1s6b0g>  
Zuzanna Wielgos – specjalistka w grze mieszanej, 12 IV 2023, <https://www.pzts.pl/aktualnosci/zuzanna-wielgos-specjalistka-w-grze-mieszanej/>

FOT. WALDEMAR DESKA / PAP



Zuzanna Wielgos



# Z ciężką pracą i z czasem zawsze przychodzą sukcesy

## Rozmowa z Maciejem Klimkiem, pięcioboistą, najmłodszym mistrzem Polski seniorów

**Jak to się stało, że zaangażował się pan w sport? Czy w rodzinie były jakieś tradycje sportowe?**

Nie, nie mieliśmy w rodzinie żadnych tradycji sportowych. Kiedyś tata i wujek trenowali kolarstwo, ale to był tylko krótki incydent, nic profesjonalnego. Moja mama pracuje w sekretariacie szkolnym i kiedy w jej szkole otworzyła się klasa o profilu pływackim, rodzice stwierdzili, że to dla mnie dobry wybór. Chcieli, żebym trenował, bo to zapewni mi wszechstronny rozwój fizyczny. Tak to się zaczęło.

**Czyli trafił pan na nauczycieli, którzy umieli rozbudzić w młodych ludziach pasję do sportu?**

Zdecydowanie tak. Nauczyciele wychowania fizycznego w mojej szkole podstawowej prowadzili lekcje w taki sposób, by przyciągać nas różnymi aktywnościami, nie zniechęcać, jak to często bywa w innych szkołach. Moja klasa była zgrana dzięki pływaniu i zawsze chętnie chodziliśmy na WF. Nie wyglądał on tak, że „macie piłkę i róbcie, co chcecie” – nauczyciele naprawdę dobrze przygotowywali zajęcia i angażowali się w nie. Pokazywali nam dyscypliny sportowe, mieliśmy zaliczenia z różnych umiejętności. Gdy było ciepło, chodziliśmy na boisko, nie tylko po to, by grać w piłkę.

**Czy są tacy sportowcy, którzy już wtedy pana inspirowali?**

W okresie szkolnym chyba nie miałem idoli. Pływałem, ale byłem jeszcze bardzo młody i nie myślałem o profesjonalnym sporcie. Jednak z każdym kolejnym rokiem okazywało się, że jestem coraz lepszy, i powoli zaczynałem snuć poważniejsze plany. Teraz już mam idoli: to sportowcy związani z lekkoatletyką. Zawsze lubiłem oglądać bieg na 1500 m. Wzorami dla mnie są Adam Kszczot i Marcin Lewandowski.

**Dlaczego ostatecznie wybrał pan pięciobój?**

Najpierw trenowałem pływanie z Marcinem Foktem z Radomia. Trener zachęcał, żebym spróbował swoich sił w dwuboju. W tej dyscyplinie do pływania dochodzi bieganie, a to poniekąd początek pięcioboju. Rodzice się zgodzili – ale z myślą o tym, że bieganie rozwija serce



Maciej Klimek odnosi sukcesy indywidualnie i w drużynie.

inaczej niż pływanie i to może się przełożyć na lepsze efekty pływackie. Tymczasem zacząłem osiągać niezłe wyniki w dwuboju. Później był trójbój ze strzelaniem. Trener dostał wtedy dofinansowanie ze Związku, dzięki czemu mieliśmy w Radomiu pistolety i mogliśmy często ćwiczyć. W ten sam sposób poszło to dalej, aż do pięcioboju.

**Pięciobój nowoczesny to szermierka, pływanie, jeździectwo, bieg przelajowy i strzelanie. Która z tych dziedzin jest panu najbliższa?**

Najlepiej czuję się w pływaniu, bo mam za sobą mnóstwo kilometrów. Jednak zrezygnowałem z basenu, bo pływanie w tę i z powrotem stało się dla mnie zbyt monotonne. A pięciobój daje różnorodność. Spośród sportów, które

**CZY WIECIE, ŻE...**

...pięciobój antyczny był dyscypliną olimpijską w starożytnej Grecji od 708 r. p.n.e. W jego skład wchodził stadion (bieg na dystansie jednego stadionu), skok w dal, rzut dyskiem, rzut oszczepem i zapasy. Pierwszym zwycięzcą zawodów został Lampis ze Sparty.



Rzut dyskiem i rzut oszczepem przedstawione na czarze do picia wina (ok. 490 r. p.n.e.).

ŹRÓDŁO: DOMENA PUBLICZNA

doszły, najbliższa mojemu sercu jest szermierka. To dyscyplina wymagająca różnych umiejętności, w tym radzenia sobie ze stresem, logicznego myślenia itd. To pojedynk do jednego punktu, nie można sobie zatem pozwolić na błędy, nawet te celowe, robione po to, by mieć czas na obserwację, jak walczy przeciwnik. Trzeba być cały czas skupionym, wiedzieć dokładnie, co się chce zrobić, i po prostu działać. To mi daje dużo satysfakcji.

**Jest pan najmłodszym zawodnikiem w historii, który zdobył tytuł mistrza Polski w Mistrzostwach Polski Seniorów w Pięcioboju Nowoczesnym. To imponujący wynik. Jakie emocje panu wówczas towarzyszyły?**

Było to po mistrzostwach świata młodzieżowców, czyli mojej kategorii. Miałem wtedy bardzo dobry sezon, przywoziłem medale z zawodów międzynarodowych w sztafetach, w drużynach, a indywidualnie zajmowałem miejsca w pierwszych dziesiątkach, m.in. siódme miejsce na mistrzostwach Europy. Ale na mistrzostwa Polski seniorów nie pojechałem z myślą o zwycięstwie, ani nawet o staniu na podium. W tej kategorii mamy kilku dobrych zawodników, którzy byli na igrzyskach w Tokio, nie liczyłem więc na żaden wielki sukces, skoro miałem rywalizować z olimpijczykami. Startowałem na pełnym luzie: chciałem zobaczyć, na co mnie stać, i pokazać się z jak najlepszej strony. Pierwsza była szermierka. Pojedykowałem się z chłodną głową, po prostu robiłem to, co umiem, i wyszło świetnie: zająłem chyba drugie albo ex aequo pierwsze miejsce. Dobry początek! Potem było pływanie, w którym jestem naprawdę dobry, zatem na basenie to utrzymałem. Następnie jazda konna – wylosowałem świetnego konia, na którym już wcześniej jeździłem, dogadaliśmy się, więc przejechałem na czysto bez żadnych punktów karnych na parkurze. Tymczasem moi kompani z reprezentacji i jednocześnie rywale właśnie w jeździectwie zrobili dużo błędów, przez co zyskałem nad nimi sporą przewagę. Stres i presja związane z tym, że mogę wygrać, pojawiły się dopiero przed biegiem. Wcześniej nie myślałem w ogóle o wyniku, a przed laser-runem (bieg ze strzelaniem) zapaliła mi się lampka: „Kurcze! Mogę zostać najmłodszym mistrzem Polski!”. No ale poradziłem sobie z tym, stres mnie nie pokonał, strzelanie wyszło i bieg poszedł dobrze. I udało się!

**Sport to nie tylko sukcesy, lecz także porażki. Jak pan sobie radzi w gorszych chwilach?**

Po 2021 r., w którym zostałem najmłodszym mistrzem Polski i przywoziłem dużo medali z międzynarodowych zawodów, doznałem złamania pięty i przez cały 2022 r. byłem wyłączone z treningów. Wróciłem do startów w połowie roku. Pojechałem na mistrzostwa Europy, ale nie dostałem się do finału. Później odbyły się mistrzostwa Polski seniorów;

startowałem w nich, broniąc tytułu, i zająłem chyba przedostatnie miejsce, więc to był dość mocny cios. Żeby wrócić do poziomu reprezentowanego wcześniej, trzeba po prostu zagryźć zęby. Rozmawiałem wówczas z psychologiem sportowym, panią Katarzyną Wójcik, która bardzo mi pomogła. Tłumaczyła mi, że powinienem dać sobie czas i pracować, a sukcesy przyjdą – bo z ciężką pracą i z czasem zawsze przychodzą sukcesy.



Maciej Klimek na najwyższym stopniu podium mistrzostw Polski, 2021 r.



Wydawca: Fundacja Instytut Łukasiewicza  
ul. Jaskółcza 4/1, 30-105 Kraków, tel. 12 340 93 70, fax 12 340 93 71  
e-mail: info@instytutlukasiewicza.pl  
www.instytutlukasiewicza.pl

Zespół redakcyjny: Maciej Zdzierski, Agnieszka Kowalczyk, Przemysław Mazur, Filip Paluch, Magdalena Pawłowicz, Grzegorz Skatka, Magdalena Stokłosa, Dorota Stolecka, Aleksandra Wójcik  
Autorzy zaproszeni do współpracy: Marta Bosak, Tomasz Sowa  
Konsultacja merytoryczna: dr hab. Robert Gawkowski  
Projekt graficzny i skład: Jacek Zwolski, Tomasz Żytko  
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Sp. z o.o.

Projekt dofinansowano ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki w ramach Programu „Sport dla Wszystkich”.



**Nazwa zadania:** Dofinansowanie zadań z zakresu upowszechniania sportu realizowanych przez fundacje działające w obszarze kultury fizycznej.



# Szermierka to specyficzny sport – można wygrać i przegrać z każdym

## Rozmowa z **Aleksandrą Jarecką**, szpadzistką, mistrzynią Europy i Uniwersjady, trzykrotną medalistką mistrzostw Polski

**Jak zaczęła się pani przygoda z szermierką?**

**Może ktoś w rodzinie uprawiał ten sport?**

Nie, zupełnie nikt. Na początku moi rodzice zachęcali mnie do uprawiania sportu. Zaczęło się od baletu, potem przez przypadek trafiłam na szermierkę. Zaczęłam ją trenować, gdy miałam dziewięć lat. Spodobało mi się i aż cztery razy w tygodniu chodziłam na treningi. Nie trzeba było mnie szczególnie zachęcać.

**Sztuka władania białą bronią towarzyszy człowiekowi od dawna. Czy umiejętności szermiercze przydają się również poza sportową rywalizacją?**

Może nie umiejętności, ale kształtowane przez szermierkę cechy charakteru: upór w dążeniu do celu, systematyczność. Szermierka nauczyła mnie, żeby się nie poddawać w żadnej sytuacji, tylko podejmować próby, aż się uda. Ten sport hartuje ducha i ćwiczy charakter.

**Na mistrzostwach Polski seniorów zdobyła pani trzy medale indywidualne i sześć drużynowych. Który z tych sukcesów zapamiętała pani najlepiej i dlaczego?**

Zaskoczył mnie pan tą liczbą, nigdy tego nie liczyłam. Wszystkie te osiągnięcia są dla mnie ważne, ale największym sukcesem był jednak wyjazd na igrzyska olimpijskie w Tokio.

**Szermierka w Polsce stoi na wysokim poziomie. Odnosiła pani też sukcesy drużynowe na mistrzostwach Europy (złoto w Düsseldorfie w 2019 r., wcześniej srebro w Nowym Sadzie w 2018). Czyba dobrze się pani czuje w rywalizacji drużynowej?**

Drużynowe zawody w szermierce to sztafeta, wymieniamy się: raz walczy jedna, potem druga, goni się wynik. Moim zdaniem zawody drużynowe to po prostu rozbudowane zawody indywidualne, bo przecież ostatecznie to ja stoję na planszy z przeciwnikiem. To jest coś innego niż siatkówka czy piłka nożna, czyli typowo zespołowe sporty.

**W 2017 r. na Letniej Uniwersjadzie w Tajpej zdobyła pani złoty medal w turnieju indywidualnym i brązowy w rywalizacji drużynowej. Pamięta pani tamte emocje?**

To były jedne z pierwszych zawodów międzynarodowych, które wygrałam. Drugie miejsce zajęła wtedy Kamila Pytka, razem walczyłyśmy w finale. Trudno mi teraz opisać to niesamowite uczucie, wielką radość. Takie same emocje wywołał turniej drużynowy,



Aleksandra Jarecka (z lewej) i Estonka Erika Kirpu podczas ćwierćfinału turnieju drużynowego szpadzistek na igrzyskach olimpijskich w Tokio, 27 lipca 2021 r.

w którym nie byłyśmy faworytkami – a jednak dzięki ciężkiej pracy udało nam się z dziewczynami stanąć na podium.

**Sport to nie tylko sukcesy, lecz także ciężka praca i porażki. Czy te ostatnie mogą czegoś nauczyć?**

Na pewno tak. Przede wszystkim możemy wówczas zobaczyć, co źle robimy, jak możemy się poprawić. Szermierka jest tak specyficznym sportem, że można wygrać i przegrać z każdym. Trzeba dostosować się do przeciwnika. Przez porażki uczymy się na własnych błędach.

**Jak się pani pracuje z obecnym trenerem Radostawem Zawrotniakiem?**

Bardzo dobrze. Trenujemy razem od 2018 r. Zналиśmy się jeszcze jako zawodnicy, startowaliśmy też razem w zawodach. Trenowaliśmy dwa razy dziennie przez kilka lat,

i nadal trenujemy. Przychodził specjalnie dla mnie na salę z samego rana, dawał mi lekcje. Jest niesamowicie zaangażowany, sam wymyśla plany treningowe. Uważam, że to znakomity trener.

**Czyba nieodłącznym elementem zawodów sportowych jest stres. Jak sobie z nim radzić?**

Uważam, że trzeba się do niego przyzwyczaić, bo on zawsze jest i będzie. Nie da się zupełnie od tego odciąć. Ale to stres, który motywuje.

**Co powiedziałyby pani młodym ludziom, którzy chcieliby spróbować swoich sił w szermierce?**

Szermierka to świetny sport. Miałam wcześniej okazję trenować tylko balet, więc nie mogę go porównać do innych, ale uważam, że warto spróbować, przyjść choćby na jeden trening. Może tak jak ja zakochacie się w tym sporcie i zostanieie na dłużej? ■